Nr. 326 — **We Lwowie Sroda dnia 24. Listopada 1897 r.** — **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przyszłość „Florjanki".

Lwów 23. listopada.

Pojutrze już zbiera się w Krakowie na listopadową sesję rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod wielkiem i ważnem hasłem zabezpieczenia przyszłości towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, załagodzenia ciężkiej klęski moralnej i materjalnej, wyrządzonej instytucji defraudacją Czesława Kieszkowskiego i szeregiem innych, poprzednio popełnionych. **Cały kraj**, całe społeczeństwo polskie, bez różnicy zapatrywań społecznych, czy politycznych, zwraca się ku radzie nadzorczej, domagając się słusznie, ażeby spełniła swój obowiązek obywatelski energicznie, po męsku, bez względu na osoby, lecz z jedynym względem na instytucję i społeczeństwo.

Słusznie podniesiono na wszystkich zgromadzeniach we Lwowie i Krakowie, w całym kraju, z zadziwiającą jednomyślnością, że klęska moralna większą jest od materjalnej, że przedewszystkiem moralną naprawić należy i doprawadzić do tego, ażeby instytucja nasza odzyskała mocno zachwiane zaufanie. To pewna, że w tym najważniejszym punkcie odzyskania zaufania publicznego, żaden czynnik nie ma tak doniosłego do spełnienia zadania, jak właśnie rada nadzorcza; w jej ręku klucz przyszłości i losy instytucji; tylko rada nadzorcza na podstawie przekazanego sobie statutem zakresu działania, może podjąć kroki skuteczne do załagodzenia klęski moralnej, do odzyskania zachwianego zaufania. O tem ważnem i decydującem znaczeniu swojem rada nadzorcza nie może teraz ani na chwilę zapomnieć. Jeżeli zaznaczy ona wyraźnie, że nie chce i nie będzie nikogo za przeszłość oszczędzać, że wrzód chce stanowczo wyciąć, że zrywa z systemem nepotyzmu, że chce podjąć prawdziwą sanację i rozumną reorganizację instytucji, to stanowisko także musi wywrzeć uspakajające w całym kraju wrażenie, musi przyczynić się do zatarcia klęski moralnej, do odzyskania dla instytucji zaufania obywatelskiego, będącego jej najpierwszym dobrem.

Niepodobna poprostu przypuszczać, aby rada nadzorcza inne chciała zajmować stanowisko za przeszłość i wobec przyszłości instytucji. Ale pierwszym zaraz dowodem, czy stanie w istocie na takiem stanowisku, będzie sprawa rezygnacji, wniesionej przez dyrektorów hr. Karola Scipiona, Zenona Słoneckiego i zastępcy dyrektora dr. Władysława Lisowskiego. Będzie to próba ogniowa dla rady nadzorczej; z chwilą, gdy się dowiemy, jak rada nadzorcza tę sprawę załatwi, będziemy wiedzieli dokładnie, czy nowe przed instytucją otwierają się drogi do zaufania publicznego, czy rada nadzorcza chce naprawdę lepszej przyszłości, czy też będzie tak manewrować, *ut aliquid fecisse videatur*. Konsekwencje potrafi wyciągnąć społeczeństwo.

Reorganizacja dyrekcji, wprowadzająca nowe osoby, dające rękojmię innego ducha i kierunku na przyszłość, to pierwszy warunek odrodzenia moralnego. Wśród czterech zamkniętych ścian, pomiędzy którymi obradować będą zebrani z całego kraju członkowie rady nadzorczej, nie przestanie odzywać się echo wołającego kraju, że po nad urzędową odpowiedzialnością dyrekcyj, wynikającą z paragrafów statutu, stoi inna jeszcze odpowiedzialność, nieobjęta ani tymi paragrafami, ani paragrafami kodeksu karnego, ale dyktowana honorem instytucji, honorem społeczeństwa, które przekonane jest, że nie powinni nadal reprezentować instytucji ludzie, związani bardzo blisko ze smutną przeszłością, z nieszczęsnym systemem, który polegał na tem, że ojciec był przełożonym syna, że niektórzy dyrektorowie byli najlepszymi przyjaciołmi i wspólnikami w różnych wątpliwych operacjach człowieka, napiętnowanego mianem oszusta i złodzieja, że w instytucji utworzyła się atmosfera chorobliwa osobistych związków, usiłująca nadal przeciągnąć swoje istnienie, atmosfera, pozwalająca na ślepą wiarę do człowieka, który dowiódł krociami skradzionych pieniędzy, jak na tę wiarę zasługiwał. W tej mierze już dziś szerzy się pewien sceptycyzm w kraju i są ludzie, którzy mówią: Przekonacie się, że rada nadzorcza nie zerwie z systemem nepotyzmu, że nad interesem instytucji postawi interes jednostki. Wierzymy, że te złe wróżby się nie spełnią, że Rada nadzorcza stanie na wysokości zadania i interes jednostki czy jednostek poświęci dla interesu instytucji. Będzie to pierwsze moralne na przyszłość zwycięstwo, pierwszy dobry znak, dobry objaw energji i nowego ducha w radzie nadzorczej, pierwszy zadatek odrodzenia instytucji, bo tylko nowi dzielni ludzie, bez dobrodziejstwa inwentarza, mogą nowe torować drogi instytucji, pracować nad uzyskaniem dla niej zaufania.

Mamy nadzieję, że rada nadzorcza rozpocznie naprawę klęski moralnej nietylko od odrodzenia dyrekcji i powołania do niej nowych dzielnych sił obok pp. Romera i Głażewskiego, ale przedsięweźmie dalsze jeszcze doraźne środki, dające ubezpieczonym rękojmię, że na podobne, jak z Czesławem Kieszkowskim, na przyszłość niespodzianki narażeni nie będą. Na zgromadzeniach w kraju różne w tej mierze odzywały się głosy i różne doradzano środki. Jednym z najwięcej wskazywanych środków było domaganie się zaostrzenia kontroli. Prostymi bardzo do tego celu można dojść środkami: ustanowieniem już teraz i wybraniem specjalnego dyrektora dla działu życiowego, tak, aby p. dr. Romer mógł pełnić obowiązki dyrektora-referenta, niejako jeneralnego sekretarza instytucji. Postawienie na czele działu życiowego osobnego dyrektora zapewni odrazu silniejszą kontrolę i przyczyni się niezawodnie do tem większego rozwoju tego działu. Oprócz tego należy wprowadzić stałą kontrolę wewnętrzną w biurach Towarzystwa i powierzyć ją fachowym jednemu lub dwom urzędnikom, którzyby zajmowali się stale wyłącznie kontrolą we wszystkich biurach, niezapowiedzianą z góry, a naturalnie zadanie tak ważne musiałoby być powierzane urzędnikom, znającym dokładnie instytucję. W ten sposób można odrazu z dniem 1. grudnia, bez zmian statutu, wzmocnić doskonale kontrolę.

Jeżeli rada nadzorcza na najbliższej sesji powoła do steru instytucji nową dzielną dyrekcję, jeżeli wzmocni silnie kontrolę, to tem samem spełni najważniejsze w danej chwili zadanie i przyczyni się do złagodzenia klęski moralnej i uzyskania zaufania publicznego. Będą to dwa pozytywne fakta, oddziaływające na ubezpieczonych w najlepszym duchu. Zapewne nie poprzestanie rada nadzorcza na tych środkach zaradczych i pójdzie jeszcze dalej, np. w kierunku 1) pewnego rozszerzenia praw ubezpieczonych; 2) organizacji walnych zgromadzeń tak, aby członkowie działu ogniowego nie głosowali w dziale życiowym i odwrotnie; 3) wysyłania przez obwody delegatów na walne zebrania; 4) co do zniesienia ajencyj w Serajewie i Wiedniu; 5) co do pożyczek w dziale wzajemnego kredytu; 6) co do zorganizowania ściślejszej kontroli ze strony rady nadzorczej, tak aby ona częściej i niespodzianie badała książki, kasy, fundusze rezerwowe; 7) co do określenia stopnia pokrewieństwa kontrulującego do kontrolowanego. Są to wszystko sprawy ważne, ale muszą przejść przez alembik zmian statutu lub poprawek statutowych i w tym celu zapewne rada nadzorcza wybierze komisję, z prawem kooptacji członka w miarę potrzeby z głosem doradczym, ze sfer obywatelstwa miejskiego i wiejskiego.

Oto krótki program pracy zasadniczej najbliższej sesji rady nadzorczej: reorganizacja dyrekcji, wzmocnienie doraźne kontroli, wybór komisji celem uskutecznienia wskazanych potrzebą i stosunkami zmian statutu. Program krótki i jasny, postawiony przez kraj cały, przez ludzi fachowych, obywatelstwo wiejskie i miejskie, prawdziwych przyjaciół instytucji. Jesteśmy przekonani, że za dni kilka danem nam będzie zapisać spełnienie tego programu przez radę nadzorczą, która w ten sposób pogrzebie smutną przeszłość, zamknie jeden rozdział, a otworzy nową piękną kartę w dziejach towarzystwa, nową przyszłość Florjanki, nad której rozwojem związą się ręce wszystkich warstw społeczeństwa, wiedząc, że jest ona instytucją nie loterji, ale kraju całego, którą też kraj cały otacza opieką, a w imieniu kraju opiekę nad nią sprawuje rada nadzorcza, spełniając dobre i uprawnione życzenia swego mocodawcy. Jeżeli rada nadzorcza tak pojmie i spełni swe zadanie — widmo klęski moralnej przepadnie i rozpłynie się, a instytucja dalej rozrastać się będzie. Daj to Boże!

Szkoła kadecka we Lwowie.

Zaprowadzenie szkoły kadeckiej we Lwowie jest bliskiem urzeczywistnienia, albowiem część kosztów budowy, niepokrytych przez ministerstwo wojny i reprezentację miasta Lwowa, przyjmie na siebie fundusz krajowy.

Rada miasta Lwowa uchwaliła na cele pobudowania szkoły kadeckiej we Lwowie ofiarować rządowi bezpłatnie grunt miejski przy ulicy Stryjskiej, po przeciwnej stronie parku Kilińskiego, w obszarze około dwunastu morgów, wartości około 70.000 zł. Nadto zobowiązała się rada miejska urządzić własnym kosztem wodociągi i kanał aż do granic szkoły kadetów, co pociągnie za sobą wydatek 10.000 zł.

Rząd ofiarował gminie uiszczać 6% annuitety przez lat dwadzieścia ośm od kapitału na budowę szkolnych budynków wydanego, a preliminowanego w sumie 500.000 zł., oraz przyjąć połowę należytości prawnej od przeniesienia własności, jako też od umowy za budowę szkoły kadetów. Po dwudziesu ośmiu latach zabudowania szkolne przejść mają na własność skarbu państwa.

Reprezentacja miasta Lwowa odniosła się obecnie do wydziału krajowego z przedstawieniem, iż za opłatą 6% annuitetów prze lat dwadzieścia ośm nie może gmina ani w kraju ani zagranicą uzyskać potrzebnych funduszów na wykonanie budowy. Najkorzystniejszą ofertę w tym względzie przedstawiła galicyjska kasa oszczędności we Lwowie, ofiarując pożyczkę 500.000 zł. za opłatą 6¼% annuitetów przez lat dwadzieścia ośm. Również ¼% annuitetów przez lat dwadzieścia ośm wyniesie 35.000 zł.; do tej kwoty doliczyć należy 6000 zł. za opłatą należytości stemplowej, intabulacyjnej od pożyczki, oraz 14.000 zł. tytułem połowy należytości prawnej od przeniesienia własności.

Okazuje się z powyższego, że jedna czwarta niedostającego procentu od kapitału 500.000 zł. wynosi rocznie 1.250 zł. Od reszty wydatków obliczonych na 20 000 zł. wyniesie roczna annuiteta 1.250 zł. zatem razem potrzeba by było sumy 2.500 zł. rocznie przez lat 28.

Z uwagi, że sejm już dwukrotnie uchwałami z r. 1889 i z r. 1892 okazał gotowość ponoszenia pewnych ofiar dla założyć się mającej szkoły kadetów we Lwowie, wydział krajowy uznał, iż i obecnie odpowie intencjom sejmu, przedkładając mu wnioski, któreby obok ofiarności gminy m. Lwowa, umożliwiły powstanie szkoły kadetów.

Świadczenia kraju polegać mają, zdaniem wydziału krajowego, na przyjęciu obowiązku płacenia przez lat 28 kwoty 2.500 zł., potrzebnej w myśl powyższego obliczenia dla uzupełnienia świadczeń gminy.

Wniosek wydziału krajowego, przedłożyć się mający do uchwały sejmowi opiewa, iż sejm przyznaje gm. m. Lwowa na szkołę kadecką we Lwowie 28-letnią rentę po 2.500 zł. rocznie, począwszy od r. 1898, pod tym jednakże warunkiem, że gdyby w tym 28-letnim okresie czasu szkoła kadecka przestała istnieć, kraj zwolnionym będzie od tej chwili od dalszego płacenia renty.

Zgromadzenie akcjonarjuszy spółki „Potok".

Kraków 22. listopada.

Telegraficznie doniosłem wczoraj krótko o zgromadzeniu członków słynnej spółki naftowej „Potok", założonej przez Czesława Kieszkowskiego, w której nawarzył on tyle kwaśnego piwa; obecnie wypić je do dna muszą członkowie zarządu i akcjonarjusze.

Na wczorajszem zebraniu reprezentowanych było 273 głosów, zastępujących kapitał 1,315.000 koron. Przewodniczył p. dr. Franciszek P a s z k o w s k i, a obszerne sprawozdanie składał członek zarządu hr. Karol S c i p i o. Cyfry główne tego sprawozdania znane są już waszym czytelnikom, przedstawiają one obecnie gotówkę około 2000 zł., znajdującą się w kasie spółki, a pozostałą z olbrzymiej sumy 1,134.000 zł. złożonych przez akcjonarjuszy, oraz z dodatkowej pożyczki 200.000 zł., zaciągniętej przez Czesława Kieszkowskiego, a która, jak przypuszczają akcjonarjusze i jak dzisiaj uchylający się rąbek zasłony wskazywać się zdaje, utonęła także w bezdennej kieszeni krakowskiego bohatera.

Hr. S c i p i o zakończył wnioskami o wybór nowego zarządu i uprawnienie go do zaciągnięcia dalszej pożyczki do wysokości 250.000 zł. celem dalszego prowadzenia kopalni, ewentualnie żądał upoważnienia do sprzedaży kopalni bez odwołania się do walnego zebrania.

Dyskusja była gorącą i niezbyt przyjemną dla zarządu. P. dr. G a w l i k ze Suchy powołując się na artykuł *N. Reformy*, przedrukowany z *Dziennika Polskiego*, krytykował zarząd; cyfry i fakta podane przez nas, nie spotkały się z żadnem zaprzeczeniem. Objawiła się tendencja, dążąca do tego, ażeby dotychczasowy zarząd pokrył już zaciągniętą pożyczkę, żeby ją poprostu zapłacili ci, którzy na wekslach są podpisani, tem więcej, że prawdopodobnie pożyczką została w ręku Czesława Kieszkowskiego.

Głos zabierali dalej pp. adwokat dr. Łepkowski, dr. Stanisław Biesiadecki, adwokat dr. Olearski, p. Łubieński ze Stryszowa, adwokat dr. Rosenblatt, Czecz Karol, adwokat Czesnak.

Prof. dr. R o s e n b l a t t protestował przeciw zaciąganiu nowej pożyczki, tem więcej, że na zgromadzeniu niema potrzebnej liczby (dwie trzecie głosów), wynoszącej 302 głosy. Adwokat dr. Czesnak bronił ks. Konstantego Lubomirskiego przed zrobionym mu zarzutem, iż wystąpił z zarządu.

Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło wybrać specjalną komisję, któraby zbadała dokładnie cały stan rzeczy, rozpatrzyła sprawy finansowe spółki i z wnioskami swoimi przyszła przed nowe walne zebranie, na dzień 12. grudnia br. zwołać się mające. W skład komisji tej, mającej działać niezależnie od dotychczasowego zarządu, weszli pp. Chrząszczewski Sędzimir, Tadeusz Stryjeński i Jacek Heggenberger. Wybrani cieszą się nieposzlakowanemi nazwiskami, ale bardzo na pięty odpowiedzialnym w zarządzie czynnikom następować nie będą.

Osobno składał sprawę p. F a b i a ń s k i, techniczny dyrektor „Potoka". Z jego sprawozdania ciekawą jest cyfra, że „Potok" kosztuje spółkę akcjonarjuszy obecnie 14.000 zł. miesięcznie, a przynosi 7000 zł. brutto. Znawcy wszakże twierdzą, iż rozchody można zredukować i tak administrację uprościć, że mogłaby ona kosztować najwyżej 5000 zł. miesięcznie.

Zatem cała sprawa odroczona do 12. grudnia br.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

W *Dzienniku poznańskim* czytamy: Sprawa polska, jak zapewnia ponownie *Post*, będzie charakterystycznem znamieniem przyszłej sesji sejmowej. A dlaczego? Raz dlatego, że ekstyrpacyjne żądze szowinizmu niemieckiego wezbrały do rozmiarów politycznej powodzi, że chuć zachłanności chciałaby nas czemprędzej zgnieść, zjeść i unicestwić; a następnie dlatego, że szowinizm niemiecki przeczuwa swój bliski koniec, przynajmniej pod względem parlamentarnym. Obawia się on, że przyszłe wybory zdziesiątkują hakatystyczne zastępy nawet w sejmie, że stosunki większości przesuną się w inną stronę, więc radzi, póki czas, póki jeszcze istnieje i włada większość sejmowa po myśli hakatyzmu i szowinizmu, żeby jednym zamachem skończyć z Polakami, a nowe udotowanie funduszu kolonizacyjnego połączyć z innymi środkami, które użytymi być mają dla ochrony niemczyzny na kresach wschodnich. W cichości duszy doszeptują sobie: śpieszmy się, bo skoro nam nowe wybory wydadzą inną izbę z większością, mniej zeszpeconą najskrajniejszym egoizmem, mniej powolną na wszystkie życzenia hakatyzmu, to zniknie możność przeprowadzenia antipolskich praw wyjątkowych. Więc wołają o całą robotę i za wzór stawiają jak zwykle ks. Bismarcka, który też jak z rogu Pandory sypał środki antipolskie i śpieszył się w tej robocie na gwałt, bo przeczuwał w przebiegłości swej, że państwo nie może *á la longue* znieść polityki jego.

Tak się też stało, że pękła wtedy zbyt naciągnięta struna, którą po kilku latach zwolnienia znów wzięli w nieudolne ręce epigonowie bismarkowscy, a kompromitują się tak, że sam wielki mistrz nowożytnego krzyżactwa wypierał się ich niedawno, wołając, że nic nie rozumieją, każdą myśl psują i zamiast podtrzymywać, kompromitują konserwatyzm niemiecki. A jeżeli czem go kompromitują, to znęcaniem się nad słabymi, nad biedną polskością, z której robią straszaka na „uciśnioną" niemczyznę i uciśniony (!!) protestantyzm!! Niepodobna zaiste przypuszczać, żeby kierunek tak faryzejski, tak niechrześcjański, tak antihumanitarny, mógł się długo utrzymać.

Czują to hakatyści i postanowili się śpieszyć, żeby im się ofiara nie wymknęła z rąk

---

(45)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Prelekcja pierwsza była skończoną i Proniewicz kłaniał się znów wzruszony, rozrzewniony, melancholijny, nie zaniedbując przecież ani na chwilę zwracać spojrzenia w stronę Izy, wijącej się pod tym wzrokiem, jak wąż czarowany oczami fakira indyjskiego.

Entuzjazm ogłupiałych feministek przechodził wszelkie granice.

Był to istotnie zachwyt cielęcy, którego diapazon jeszcze bardziej podniecały sztucznie panny de Viliers, pociągające koleżanki do tłumnego oblężenia katederki, aby serdecznym uściskiem dłoni podziękować „dzielnemu rzecznikowi praw niewiasty wyzwolonej z wszelkich (!) więzów".

Milcia podmówiła nawet koleżankę Michałowską do wypowiedzenia kilku ciepłych słów w imieniu wszystkich słuchaczek.

Aliści tej ostatniej, kulminacyjnej owacji stanął na przeszkodzie epizod przez nikogo nie oczekiwany.

Oto na katedrze, obok wciąż jeszcze kłaniającego się prelegenta, stanęła panna Worszyłłówna.

Wyniosła postać starej panny nakazywała szacunek.

Zresztą była to babka pani doma.

Na skinienie więc Worszyłłównej wszystkie rozhukane feministki zamilkły.

Mniemały one, że usłyszą jakąś mówkę dziękczynną, skierowaną do Romana.

Ten ostatni jednakże nie łudził się i nie spodziewał usłyszeć słów pochlebnych, mówiąc w duszy:

— Oj, źle... zapomniałem o tym starym smoku i trochę przeholowałem...

Iza struchlała, spojrzawszy na babkę, domyślała się bowiem, że coś groźnego nastąpi.

Radaby pobiedz i przeszkodzić przeczuwanemu złemu, ale ogarnęła ją jakaś niemoc przykuwająca ją do krzesła.

Tymczasem Worszyłłówna, pomimo podeszłego wieku, głosem dość silnym i nadzwyczaj melodyjnym poczęła tak mówić:

— Powstrzymajcie panie swój zachwyt i swoje zapały. Pozwólcie, niech ja temu panu słów kilka odpowiem. Nie wiedziałam, nie domyślałam się nawet, co będzie wygłaszane w salonie mej wnuczki, bo inaczej nigdybym na ów odczyt nie pozwoliła. Wszak i ja byłam, jak i wy moje panie, młodą, ogarniającą dość szerokie widnokręgi życia społecznego i wiedzy. A takich jak ja były całe setki i nazywano nas entuzjastkami, złośliwi zaś przezywali emancypantkami, w ironicznem, złośliwem znaczeniu tego wyrazu. I my uznawałyśmy konieczność pewnych wyzwolin kobiety z krępujących ją do pewnego stopnia powijaków, jakie wytworzył egoizm mężczyzny. I my pragnęłyśmy udostępnienia nam źródeł wiedzy i pracy, tej ostatniej dla tych zwłaszcza, które nie miały zostać żonami i matkami. Bo wbrew temu, co pan prelegent powiedział, chociaż sama nie wyszłam za mąż, nigdy nie przestanę utrzymywać, że głównem powołaniem kobiety jest macierzyństwo, ponad które nie ma nic ważniejszego i podnioślejszego...

Ale jak już wspomniałam, nie wszystkie kobiety wychodzą za mąż i nie wszystkie zostają matkami, więc o tych upośledzonych od losu, o tych pozbawionych swego głównego celu i powołania, myślałyśmy i dla nich domagałyśmy się większych przywilejów, lecz, broń Boże, nie jakiegoś zrównania z mężczyzną pod takimi względami, które są wprost niemożliwe. Bo twierdzić, że natura mężczyzny i natura kobiety są jednakowe, byłoby absurdem.

Tak, łaskawe panie! Opatrzność, w mądrości swej niezbadanej dla umysłów śmiertelnych, obdarzyła kobietę innymi przymiotami i właściwościami, których nie posiada mężczyzna, a na odwrót płeć męzka otrzymała inne przywileje, jakie dla nas, w całej swej rozciągłości, nie mogą być dostępnemi!

Ja, kobieta prawie dobiegająca kresu życia, wsparta na doświadczeniu, twierdzę, że nasza twórczość umysłowa jest mniejszą od twórczości mężczyzny, co przecież ujmy nam nie przynosi. Stwórca bowiem wyposażył nas za to obficiej niż mężczyznę w serce — źródło szczęścia i dobroci.

Bo jak obowiązkiem mężczyzny jest założyć ognisko rodzinne i utrzymać je w znaczeniu materjalnem, tak kobiety zadaniem zamienić to ognisko na ciepłe, przyjemne gniazdo. Mąż myśli i pracuje, żona kocha i oszczędza. Ale pan prelegent przeczy temu, odurza was frazesami, w których tkwi obietnica nauki niezawisłej, niemoralnej, i usiłuje poprawić naturę...

Przy ostatnich słowach, Worszyłłówna zwróciła się do Proniewicza, który stał jak żak, nie wiedząc, co ma z sobą zrobić. Nie mógł on zejść z katedry, bo musiałby odepchnąć starą pannę, zagradzającą mu przejście.

Pomimo całej pewności siebie i cynizmu wyrobionego, nie miał pojęcia jak wybrnie z tych opałów i na czem się to wszystko skończy.

Korzystając z przerwy, gdy Worszyłłówna zmęczona i zbierająca myśli na chwilę zawiesiła głos, odezwał się:

— Ależ, szanowna pani wybaczy...

— Proszę mi nie przerywać, jeszcze nie skończyłam. Pan wygłosiłeś prelekcję mocno uczoną, pozwólże mnie, lubo nieprzygotowanej, być oponentką wobec całego audytorjum; nie chciałabym bowiem, aby ktobądź ośmielił się powiedzieć, że ja i moja wnuczka solidaryzujemy się z potwornemi teorjami, jakie tu zostały wygłoszone...

I Worszyłłówna zwróciła się znów do audytorjum, w którem, po przejściu pierwszego zdziwienia, nastąpił wśród większości szmer ironicznych uwag i pokazały się na usteczkach złośliwe uśmieszki.

Powtarzamy, wśród większości, bo znalazły się i takie słuchaczki, których umysł i serce jeszcze nie skażone feminizmem, tą zmorą zaraźliwą współczesnej doby, rozświetlały się i rozgrzewały pod wpływem słów rozumnej i zacnej entuzjastki.

— Nie chcę wierzyć — ciągnęła dalej Worszyłłówna — aby opinje prelegenta znajdowały posłuch, i chyba tylko ich błyskotliwość na chwilę, niby ognie fajerwerkowe, może olśnić umysły. My, dawne entuzjastki, wywieszałyśmy sztandar ideału: piękna i prawdy, oraz nieodłącznego od nich dobra, a dziś słyszę hasła bluźniercze, które dreszcz zgrozy budzą. Cóż bo czeka kobiety hołdujące tym hasłom? Kto wróci spokój duszy i serca tym nieszczęśliwym, którym zamiast Boga wskazuje się nieprzetrawione hypotezy naukowe? Czy wiecie, moje panie, że mężczyźni, nawet sami bezreligijni i drwiący sobie z wszelakiego kultu, lękają się kobiet-ateistek i lękają się zawierać związek małżeński z takiemi wynaturzonemi i wykolejonemi istotami?

Ostatnie słowa wywołały dość głośny szmer protestu kilkunastu najzacieklejszych feministek, które musiały do siebie zaaplikować apostrofę przemawiającej. Ale to nie powstrzymało Worszyłłównej, tak dalej prawiącej:

— Najwinniejszemi są matki, które pozwalają swym córkom zajmować się wszystkiem, oprócz właśnie tego, czego ognisko rodzinne wymaga. Jeżeli i która z takich nienormalnych dziewcząt wyjdzie za mąż, wniesie ona jako posag moralny: zdrowie podniszczone, serce zwiędłe i głowę wypełnioną szczątkami bezpożytecznej, a nawet szkodliwej erudycji. Nikt rozsądny nie zaprzecza kobiecie potrzeby kształcenia się i zdobywania wiedzy, skoro ma ku temu odpowiednie zdolności i chęci. Ale wiedza, oparta na wyszydzaniu objawienia Bożego, dążąca do jakiejś potwornej moralności niezawisłej, nie jest istotną wiedzą, bo jak ktoś słusznie powiedział: za nic nauka, kto Boga nie szuka... A nie znam nic pocieszniejszego i poczwarniejszego nad kobietę, zwaną za moich czasów sawantką, której się zdaje, że olśniewa mężczyznę, gdy go obsypuje uczonemi trocinami...

I byłaby panna Worszyłłówna jeszcze dalej ciągnęła swą przemowę, rozgrzewała się bowiem własnemi słowy, przywodziła na pamięć wszystkie rozsądne argumenty, które chciała przeciwstawić nędznym sofizmatom Proniewicza. Ale przerwał jej czyjś głos:

— Wody, Izia zemdlała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

oprawczych, a wśród tych zamysłów i tej chęci znęcania się, nie dziw, że tracą przy złem sumieniu do siebie samych wszelkie zaufanie i zaufanie całego świata. Otóż bowiem w tym samym numerze, w którym *Post* nawołuje do pospiechu w uprzątnieniu się z Polakami, nawet wobec zatargu z murzyńską rzecząpospolitą Haiti, woła z rozpaczą: „Na całym świecie nie mamy przyjaciela, po którym moglibysmy się spodziewać, że się w sposób wystarczający ujmie za Niemcami!“ Okropne to wyznanie! Nam słabym dwa współdzielące mocarstwa, okazują, mniej lub więcej szczerze, pewien rodzaj i pewną miarę sympatji, a śmietana narodu niemieckiego, za jaką się hakatyści uważają, muszą się przyznawać, że nie mają nigdzie przyjaciela, na całym świecie. Niemieckie przysłowie mówi: *Viel Feind, viel Ehr* (wielu nieprzyjaciół, wiele zaszczytu); ale żeby nie mieć żadnej duszy przyjaznej na świecie, to już nie zaszczyt, to... ale dajmy pokój malowaniu rozpaczliwego położenia naszych najzawziętszych nieprzyjaciół. Jeżeli tak postępują z wszystkimi, jak z nami, to się nie dziwimy, skoro się poznano, co znaczy szowinizm i hakatyzm niemiecki.

My go znamy od dawna. A i w to wierzymy najmocniej, że maluczko, a potępi ich zdrowa większość narodu niemieckiego i potępi własny rząd, jak ich już się wyparł w sprawie austrjackiej, bo go pchają do zadzierania na wszystkie strony i zaciemniania ducha tam, gdzie trzeba mieć oko rozumu i uczucia, wytężone na prawo i sprawiedliwość, na słuszność i cnotę. Na tych stoi sprawa nasza i nie dozna poronienia, choćby też hakatyzm niemiecki wysilił się do przyśpieszenia całej — antipolskiej roboty, wedle swych pragnień najniegodziwszych.

Z prowincji.

Horodenka 19. listopada. *(Teatr).* Po kilku nareszcie latach odwiedziła nasze ciche gniazdo trupa artystów tym razem pod kierownictwem Józefa Winiarskiego. Szereg przedstawień otworzyła znana farsa z niemieckiego „Powietrze wielkomiejskie“ ku zupełnemu zadowoleniu dość licznie zebranej publiczności, biorąc w rachubę znakomitą grę artystów, gdyż sam wybór sztuki uważamy za wprost chybiony. Jest to karykaturalna satyra, chłoszcząca nielitościwie stosunki małomiasteczkowe, a tem samem trudno, aby nie spowodowała niesmaku u inteligencji skazanej na żywot małomiasteczkowy. Z przyjemnością jednak należy zaznaczyć, że niefortunny wybór sztuki inauguracyjnej zatarła dyrekcja dość szybko wystawieniem nie starzejących się nigdy sztuk jak „Mąż z grzeczności“ i „Przed ślubem“ Zalewskiego. W obydwóch sztukach towarzyszyło wybornej grze artystów wszechstronne uznanie, zwłaszcza nie mamy dość słów pochwały dla p. Dulęby, który w roli męża z grzeczności, jak również w roli Nowowiejskiego, prześliczną grą, poprawną dykcją, wytwornemi manierami, przypominał nam wykonawców tych ról na scenach stołecznych. Również panna Grafczyńska zasługuje na pochlebne wyszczególnienie. Bardzo udatnie dostrajają się do całości panie Winiarska, Lubiczowa, panowie Winiarski, Konopka, Zawadzki itd. Życzymy powodzenia tej trupie, gdyż ze wszech miar na to zasługuje.

Podwołoczyska 19. listopada. *(Teatr. — Chór męski).* Bawił u nas przez cały tydzień teatr Baczyńskiego pod dyrekcją A. Müllera Na dalszych kilku przedstawieniach ubawiliśmy się doskonale — co też zawdzięczyć możemy niestrudzonemu dyrektorowi p. A. Müllerowi. który sprowadził nawet muzykę wojskową z Tarnopola. To też częstem odwiedzaniem daliśmy dowody, że ten teatr prowincjonalny zasługuje na poparcie tem bardziej, że gra artystów była świetną. Nie pozostawałoby nam nic do życzenia tyle tylko — by teatr tak i nadal o nas nie zapomniał. Cieszyć się jednak możemy, że długie wieczory zimowe uprzyjemniać nam będzie swemi produkcjami chór męski, pod kierownictwem założyciela p. Czermanika.

Stanisławów 21. listopada. *(Kuchnia ludowa).* Bardzo piękną i pożyteczną myśl zainicjował tutejszy „Związek chrześcjański“ wobec wzmagającej się z każdym dniem drożyzny i zbliżającej się zimy postanowił założyć kuchnię ludową, gdzieby ludność uboga, a szczególnie biedna młodzież szkolna pożywny a tani obiad dostać mogła. W sobotę odbyło się w tym celu w teatrze zgromadzenie pań, które wybrały z pomiędzy siebie komitet, mający się zająć urządzeniem tej instytucji. Na czele komitetu stanęła pani Nemetzowa, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej i przewodnicząca koła pań tow. „Szkoły ludowej.“

Żywiec 21 listopada. *(Nabożeństwo za Ujejskiego. — Uprzejmość arcyksięcia.)* Staraniem naszego „Sokoła“, uroczyście odprawiono nabożeństwo za spokój duszy śp. Ujejskiego. W przepełnionym inteligencją i mieszczaństwem kościele wypowiedział ks. Masny w podniosłych słowach kazanie w patrjotycznym duchu, które głębokie wywarło wrażenie. Po odspiewaniu „Chorału“ z załzawionemi oczyma żegnała publiczność w kwiaty i zieleń ubrany katafalk. — Ale, *à propos* owych kwiatów i zieleni.

Gospodarz „Sokoła“, któremu powierzono umajenie katafalku udał się do zarządu dóbr arcyksiążęcych w celu wypożyczenia na ten czas kwiatów. Tam mu jednakowoż odmówiono; idzie do dyrektora, ale i ten odmawia. Nic dziwnego, bo urzędnicy arcyksiążęcy ze swym dyrektorem, to przeważnie Prusacy, którzy zapomnieli, że się tuczą na polskiej ziemi i chcą hakatystyczne idee swych braci z nad Sprewy i u nas zastosowywać. Ale w swych zapędach srodze się zawiedli. Dzielny ów Sokół nie zrażony, a właściwie oburzony odmową, nie zważając na czas i na swój strój spacerowy, każe się meldować wprost do arcyksięcia. Wyjaśniwszy cel i spóźnioną prośbę, uzyskał natychmiast potrzebne zezwolenie. Arcyksiążę Karol Stefan zawiązał dłuższą z proszącym rozmowę, której treścią był życiorys Ujejskiego i cele towarzystwa „Sokół“. W końcu oświadczył arcyksiążę. że „Sokół“ zawsze może w podobnych wypadkach rozporządzać jego oranżerją. Podnieść z uznaniem należy, że arcyksiążę bawiący w Żywcu od roku, zaopatruje swój dom w garderobę u miejscowych rzemieślników, robioną przeważnie z sukna tutejszej fabryki Kossutha. Ale urzędnicy wszyscy i wszystko sprowadzają *von draussen*, traktując Polaków na wzór bandy Wolfów i Schoenererów.

Brzeżany 20. listopada. *(Kłopot z burmistrzem i radą miejską).* Zatarg burmistrza p. Hiolskiego z komisarzem Deymanem, a następnie z magistratem i znaczną częścią rady gminnej miasta Brzeżan. która na posiedzenia zwoływane przez p. Hiolskiego nie przychodzi i w ten sposób obrady uniemożliwia, wlecze się od 3 miesięcy i dotąd nie jest załatwiona. Ustawicznie podsycana, budzi obecnie niesmak w każdym poważnie myślącym. Nie wchodząc w to, czy i o ile zarzuty podnoszone przeciw burmistrzowi p. Hiolskiemu są słuszne, zaznaczamy atoli z naciskiem, że w interesie dobra miasta i powagi autonomji, starostwo w porozumieniu z prezesem powiatu sprawę tę już dawno na właściwą drogę sprowadzić byli powinni. Ich neutralność dotychczasowa w tej sprawie nie da się usprawiedliwić. Sprawiedliwie i z powagą, lecz z energją działać trzeba.

Kossów 19. listopada. *(Bank chrześcjański.)* W zeszłym miesiącu donieśliśmy, iż na podstawie doniesienia kilku żydów sędzia śledczy z Kołomyi aresztował dyrektora banku chrześcjańskiego w Kossowie p. Feliksa Doerflera i zaraz zaznaczyliśmy, iż musi w tej sprawie odgrywać rolę perfidja żydowska. Żydom bowiem z Kossowa i z okolicznych miasteczek, bank chrześcjański, założony i kierowany przez p. Doerflera, od dawna był solą w oku, gdyż psuł im ich „rzetelne“ bankowe interesy, przy których pod rozmaitymi pozorami pobierali i po 100 z górą procentu. Dzięki bankowi chrześcjańskiemu włościanie poczęli powoli wydobywać się z pod zależności żydów i przestali być dobrym kęskiem dla żydów. Złość żydów więc nie miała granic i zrobili do prokuratorji doniesienie na p. Doerflera, czego skutkiem było aresztowanie jego.

Wywołało to ogromny popłoch tak w instytucjach udzielających bankowi chrześcjańskiemu kredytu, jakoteż pomiędzy członkami banku. Tymczasem przeprowadzone śledztwo karno-sądowe z przybraniem rzeczoznawców wykazało, że interesa banku chrześcjańskiego prowadzone były w najlepszym porządku, że w denuncjacji żydowskiej nie było ani słowa prawdy, wskutek czego p. Doerfler został wypuszczony na wolność i objął napowrót urzędowanie. P. Doerflerowi życzymy szczęścia i powodzenia w dalszej, ciężkiej walce z żydami.

X. K.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 24. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

W sali ratuszowej wieczór odczytowy z demonstracjami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Żabusia“, sztuka Gabrjeli Zapolskiej i „Maski“, obraz sceniczny Roberta Bracco. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko był onegdaj u cesarza na posłuchaniu. Namiestnik wraca we czwartek rano do Lwowa i weźmie z ministrem kolei bar. Guttenbergiem udział w uroczystem otwarciu kolei: Chodorów-Podwysokie d. 28. bm.

Kalendarz. Środa (24.): Emilji i Jana od krzyża. Wschód słońca o godzinie 7. minut 27, zachód o godzinie 4. minut 8.

Prezenta. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Pójle z filją Siwka, nadało namiestnictwo ks. Teodorowi Piórko, gremjalnemu kanonikowi przy archikatedralnej cerkwi św. Jura we Lwowie.

Contessa Lara, której nowelkę pt. „Wdowa“ rozpoczynamy na czwartej stronicy, a której nazwisko znalazło się wskutek ukończonego przed kilku dniami procesu kryminalnego na ustach wszystkich, należała do najulubieńszych autorek dzisiejszych Włoch. W dziedzinie liryki napisała wiele cennych utworów. Życie Contessy Lary było bardzo ruchliwem. Jako młoda panienka zwracała na siebie uwagę wskutek swej niezwykłej piękności w salonach arystokracji, do których umożliwiało jej wstęp stanowisko jej ojca konsula angielskiego i profesora języków, Cattermole. Syn słynnego adwokata i późniejszego ministra Manciniego zakochał się w utalentowanej i pięknej dziewczynie i ożenił się z nią. Małżeństwo to jednak, którego zewnętrzne stosunki zdawały się być tak świetne, nie było jednak szczęśliwem. Późniejsza literatka zakochała się w młodym studencie, którego mąż wyzwał i zabił w pojedynku. Od tej chwili była rozłączona z mężem, utrzymując się z pióra. Nieszczęśliwy przypadek rzucił ją w objęcia malarza Pierantoniego, który jak wiadomo, po czterech latach bliskiej znajomości, zastrzelił ją z rewolweru dnia 2. grudnia 1896 r.

Obchód rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w naszem mieście jak co roku w sposób następujący: Rano d. 29. listopada odprawionem będzie w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne za poległych, zaś 28. bm. wieczorem odbędzie się w sali Tow. „Sokół“ pod artystycznem kierownictwem p. dyrektora Rudolfa Schwarca wieczorek muzykalny na korzyść weteranów z r. 1831.

Program szczegółowy podamy później.

Niezawodnie także i na prowincji odbędą się podobne wieczorki na korzyść uczestników walk narodowych, a uzyskane dochody należy przesyłać pod adresem posła dr. Goldmana, Lwów, Jagiellońka l. 3.

Otwarcie domów opieki dla młodzieży pozbawionej opieki rodzicielskiej. Wydział „Związku rodzicielskiego“ otworzył po ferjach w dniu 16. bm. cztery domy opieki: dwa dla chłopców, a dwa dla dziewcząt, a mianowicie w szkole im. św. Anny dla przedmieścia gródecko-janowskiego i w szkole Staszica dla śródmieścia. Do każdego domu opieki przyjęto po 50 dzieci takich, których rodzice są cały dzień zajęci pracą po za domem. Liczba zgłaszających się o przyjęcie jest bardzo znaczna, co najmniej podwójna. Zajęcia młodzieży są w następujący sposób uregulowane: 5 kwadransy nauka lekcji zadanej w szkole na następny dzień — następnie gry i zabawy, spacer, lektura i roboty praktyczne. W dniu 20. bm. zwiedziła wszystkie domy opieki protektorka p. marszałkowa Badeniowa, w towarzystwie prezesa „Związku“ p. Marchwickiego i wiceprezesów p. Małachowskiego, p. Dzjędzielewicza i Baranowskiego, tudzież sekretarzy p. Kulińskiej i p. Kunstmanna. W szkole św. Anny zastano młodzież przy pracy — w szkole Staszica przy podwieczorku i zabawie. Młodzież otrzymuje kosztem towarzystwa podwieczorek z chleba i gorącego mleka, herbaty, powideł itp.

Samobójstwo. Wczoraj rano powiesił się w koszarach jakiś żołnierz z 80 pułku piechoty. Ciało samobójcy odwieziono do szpitala wojskowego.

Ze sfer kolejowych. Inspektor Walerjan Weimes, szef departamentu rachunkowego i finansowego przy dyr. kol. w Stanisławowie przeniesiony do Lwowa, a takiż inspektor Juljusz Ross z dyrekcji lwowskiej do Stanisławowa. — Rewident kolej. K. Masak i adjunkt ntoni Neulinger przeniesieni z dyr. kol. w Stanisławowie do Wiednia, — asystenci Karol Lichne i Wilhelm Hoff z dyr. kol. w Stanisławowie do dyrekcji kolejowej w Insbruku, — rewident Wilhelm Kahl z dyr. kol. w Krakowie do Stanisławowa. — Inżynier Teofil Masłowski mianowany naczelnikiem sekcji konserwacji III. (Chryplin-Monasterzyska) w Stanisławowie. — Naczelnik stacji w Chryplinie Dymitr Teliczka przeniesiony do Czortkowa, Józef Janicki wolontarjusz z okręgu dyrekcji krak. do Halicza, a Leon Kamiński wolontarjusz z Halicza do okręgu dyrekcji krakowsk. — Asystent Stan. Sobol przeniesiony z Krechowic do Bednarowa, a asystent Mojżesz Marbach z Bednarowa do Krechowic.

W sprawie krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Pp. *Seweryn Kisielewski, Jan Tarnowski, Piotr Treter, Mieczysław Jordan Stojowski* i *Jan Konopka*, zebrani w Brniu dnia 18. bm., po długiej naradzie, odbytej nad zmianą dotychczasowego statutu krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, proponują następującą zmianę:

1) aby zgromadzenie ogólne składało się z delegatów, po jednym z każdego powiatu politycznego, wybieranych na sześć lat przez stałych członków towarzystwa, ubezpieczających swoją własność na wsi w wartości najmniej 3.000 zł., w mieście zaś najmniej 12.000 zł.;

2) aby członkom działu życiowego i Towarzystwa wzajemnego kredytu przyznane było prawo wybierania delegatów łącznie z członkami działu ogniowo-gradowego; wysokość cenzusu wyborczego ma oznaczyć rada nadzorcza. Delegaci nie mają zastępców i mogą tylko osobiście, a nie przez pełnomocników brać udział w ogólnych zgromadzeniach. Urząd delegata jest bezpłatny, jednak delegatom przysługuje prawo do zwrotu kosztów podróży, podobnie jak to ma miejsce w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

3) aby rada nadzorcza składała się z prezesa i dwóch członków oraz dwóch zastępców. — Prezesa, członków i zastępców wybiera ogólne zgromadzenie. Rada nadzorcza urzęduje stale w Krakowie a członkowie jej pobierają stałą płacę, której wysokość ogólne zgromadzenie oznaczy. Atrybucje rady nadzorczej będą określone osobnym regulaminem.

4) aby dyrekcja składała się z prezesa, jego zastępcy i trzech członków oraz trzech zastępców. — Dyrekcję wybiera ogólne zgromadzenie i oznacza wysokość płacy jej członków.

Zasypani gliną. We wsi Nagórzance znalazły śmierć trzy osoby zasypane gliną. Dwie bratowe i siostra razem kopały glinę. podchodząc daleko w głąb jamy. O parę kroków kładli ich mężowie glinę na wóz. Nagle brzeg się usuwa i gruba warstwa ziemi gniecie swym ciężarem wszystkie trzy krewne. Gdy je odgrzebano, dwie już były bez życia, a trzecia skonała w kilka minut.

Relegacja studentów. Z Warszawy donoszą, iż w myśl wniosku komisji, która prowadziła śledztwo przeciw studentom uniwersytetu, uchwaliło gremjum profesorów znaczną większością głosów relegować z uniwersytetu około 100 uczniów, mianowicie trzech na 3 lata, 27 na dwa lata, zaś resztę na rok. Uchwała profesorów przedłożoną będzie jeszcze do zatwierdzenia kuratorowi okręgu naukowego, a następnie ministrowi oświaty.

Klub polski w Pradze urządza w sobotę 27. bm. w lokalu klubowym ul. Karlowa uroczysty wieczorek Mickiewiczowski. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Zdradził go syn. *Echo przemyskie* donosi: We wsi Gdeszycach pow. niżankowickiego, żyje izraelita trudniący się handlem koni, tak kupowanych jak i kradzionych. Jako człowiek mający się dobrze, posyłał swego syna do tamtejszej szkoły. Przed kilku dniami, gdy ów synek przyszedł do szkoły, zapytał go nauczyciel o lekcję, której jednak żydek nie umiał. Wtedy nauczyciel rzekł do niego: Widzisz, jak się nie będziesz uczył, będziesz tak konie „sprzedawał, jak twój ojciec“. Posłyszał żydek słowo „sprzedawać“ i zrozumiał je jako „kraść“, więc oburzony tem, zawołał: „Mój ojciec nietylko nie kradnie, ale nawet kradzionego nie chce kupować, bo oto tej nocy przyprowadzili mu chłopi 3 konie, a nie chce ich kupić.“ Zawiadomiona o tem żandarmerja w Niżankowicach, przybyła do Gdeszyc i zabrała starego żyda z końmi i chłopami do sądu. Jak się teraz wykazuje — konie te skradziono aż w powiecie tarnopolskim.

Rządy socjalistów i żydów skończyły się nareszcie w „Bratniej pomocy“ młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i spodziewać się należy, że skończyły się bezpowrotnie. Zgromadzenie odbyło się w niedzielę bardzo spokojnie, wobec wielkiej liczby młodzieży patrjotycznej, kilkudziesięciu socjalistów kapitulujących i kilku żydów. Nowy zarząd jest zupełnie oczyszczony z żydów i socjalistów. Prezesem wybrano Mallika, zastępcą Sędzielowskiego. Zarząd nad kuchnią objął akademik Laskowski.

Żydowska szkoła rolnicza w Galicji. Towarzystwo *Jewish Colonisation Association* postanowiło założyć w Galicji szkołę rolniczą dla żydów. Szkoły tej zadaniem będzie wychowywać rolników dla kolonizacji żydowskiej w Argentynie.

Nowa apteka. Koncesję na otwarcie publicznej apteki w Liszkach pod Krakowem otrzymał p. Juljan Zieliński z Podgórza.

Żydzi przebrani za księży. Żydzi z południowych Węgier, przebrani za księży, chodzili niedawno temu po Malborgu. Miejska straż bezpieczeństwa, uwiadomiona o tem telegramem, ujęła oszustów i odstawiła ich do Tryestu. Łotry te przedstawiały się za chaldejskich księży i zbierały składki na kościół św. Józefa w Mezopotamji. W ten sposób zebrali mnóstwo pieniędzy w Krainie i Styrji. *Slov. gosp.* ostrzega przed oszustami, którzy podają się za chaldejskich księży; są to zwykli żydzi z Węgier lub Serbji.

Zatruta rzeka. Rzeka Körös na Węgrzech, na przestrzeni od Telegy do Fügin została zatruta odchodami z fabryki smoły. Wszystkie ryby wyginęły, pozdychało nadto wiele sztuk bydła okolicznych włościan. Dotknięte gminy udały się do rządu o pomoc.

Polski ksiądz wyświęcony w Kanadzie. Ks. Franciszek Ksawery Pruss, niedawno wyświęcony w Kanadzie, został mianowany proboszczem polskiej parafji w Anderson, małem powiatowem miasteczku w Texas. Parafja jego liczy coś około 130 familij, prawie wszystkich farmerów, którzy mają się dość dobrze. Parafjanie jego pochodzą prawie wszyscy z Księstwa Poznańskiego. *(Gazeta handlowo-geograficzna).*

Olbrzymią sensację wywołało w Berlinie samobójstwo małżonków Fränklów. Artur Fränkel, były dyrektor teatru, a później ajent teatralny, był znany całemu berlińskiemu światu, jako znakomity komik. Człowiek, którego powołaniem było, rozweselać publiczność, zginął w sposób bardzo tragiczny. Żona jego, również artystka, niegdyś sławna piękność, za poradą lekarzy musiała się udać do leczniczego zakładu chorób nerwowych. W środę więc, pożegnawszy się ze wszystkimi domownikami, pojechała do pomienionego zakładu, w którym zaraz po przybyciu wystrzałem z rewolweru położyła kres swemu życiu. Powodem samobójstwa było duchowe przygnębienie. Powiadomiony o wypadku mąż, w dwadzieścia cztery godzin strzelił do siebie z rewolweru, kierując strzał ku piersiom. Kula jednak nie zadała rany śmiertelnej, a Fränkel, nie chcąc, by lekarz, po którego domownicy posłali, przyszedł z pomocą, dowlókł się do okna trzeciego piętra i przez nie rzucił się na ulicę. Przybyły lekarz mógł tylko śmierć skonstatować. W Arturze Fränklu straciła scena berlińska jednego z najznakomitszych komików, który na długo pozostawi pamięć po sobie, wśród stołecznych melomanów; Fränkel bowiem szczególnie przez owe niezrównane pantominy, które publiczność z zapałem witała, cieszył się taką popularnością, jakiejby mu niejeden aktor zazdrościł.

13-letnia samobójczyni. W Berlinie przed kilku dniami popełniło samobójstwo dziewczę 13 letnie, Krukowska. Dziecko to wraz z siostrą mieszkało u biednej matki, która nie miała nawet czasu pilnować swej młodszej 13-letniej córki, ze starszą bowiem pracowała przez dzień cały, zarabiając na chleb powszedni. Korzystając z tego, wyrodna córeczka skłamała przed matką, że znalazła miejsce w jakimś handlu, a tymczasem wyszukawszy sobie godne towarzystwo, pędziła czas na rozpuście w kołach wyrobników. Bezradna matka, dowiedziawszy się o złem prowadzeniu córki, zażądała interwencji policji, skoro jednak urzędnik policyjny wstępował w próg domu, córka rzuciła się z okna i znalazła śmierć na bruku kamiennym

Prof. Oswaldowi Balzerowi urządzili onegdaj jego słuchacze uniwersyteccy gorącą owację za dzielną odprawę Mommsenowi za jego majaczenia o „barbarzyństwie“ Słowian. Czcigodnego profesora powitali studenci oklaskami, gdy wszedł do sali, a prezes „Czytelni akademickiej“ wygłosił mowę, zakończoną okrzykiem: „Niech żyje!“ Prof. Balzer rozczulony, dziękował z całego serca za te objawy życzliwości. Spełnił on tylko obowiązek, występując przeciwko nieuzasadnionym zarzutom. „Polacy nie wstrzymywali nigdy postępu kultury, lecz wrogie nam żywioły, chcą nas unicestwić nawet duchowo“. „Pamiętajcie panowie — kończył profesor swe przemówienie — że nie wolno wam zapominać o obowiązkach, jakie na was wkłada cywilizacja. Wy macie kulturę pchnąć naprzód. Serdeczny oddźwięk, jaki idea znalazła w sercach panów, jest dowodem, że należycie pojmujecie swoje obowiązki, jest otuchą dla nas starszych na przyszłość i nadzieją, że w danej chwili należycie odeprzeć potraficie każdy niezręczny cios zaślepionego grenadjera“. W sali rozległy się ponownie rzęsiste oklaski, poczem prof. Balzer rozpoczął swe wykłady.

Prezenta. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Przedzielnicy, nadało namiestnictwo ks. Aleksandrowi Czajkowskiemu, gr. kat. plebanowi w Daszówce.

Szkarlatyna. Z magistratu lwowskiego otrzymujemy następujący okólnik: Sprawdzono w Sichowie i w Zimnejwodzie epidemję szkarlatyny. Z powodu bliskiej odległości Sichowa i Zimnejwody od Lwowa i codziennej styczności mieszkańców tych miejscowości, zwraca fizykat miejski uwagę publiczności na to, że szkarlatyna jest chorobą zaraźliwą udzielającą się bezpośrednio od chorych lub za pośrednictwem osób stykających się z chorymi, tudzież przedmiotów zarazkami zanieczyszczonych. Nawet za pośrednictwem mleka zanieczyszczonego zarazkami w domu chorych — przenosi się płonica na osoby zdrowe, co we Lwowie niejednokrotnie stwierdzonem zostało. Z tego względu należy unikać stykania się z osobami i przedmiotami pochodzącymi z Sichowa i Zimnejwody, mleka zaś używać tylko dobrze przegotowanego.

* **Do szanownych czytelników „Dziennika Polskiego“.** Pisząc o roku 1846, znalazłem niespodziewaną a bardzo wydatną pomoc ze strony czytelników, którzy w wielkiej ilości nadsyłali mi dokumenty, pamiętniki, spostrzeżenia i wspomnienia odnoszące się do owej doby. Niektóre z nich przyszły jednak tak późno, że je dopiero w wydaniu książkowem zużytkować można było. Zachęcony tą życzliwością odzywam się obecnie z uprzejmą prośbą do czytelników *Dziennika Polskiego* (dla którego właśnie kończę obszerniejszą rzecz o r. 1848), ażeby raczyli pospieszyć mi z pomocą. Żyją jeszcze ludzie pamiętający dokładnie owe burzliwe, pełne nadziei i rozczarowań czasy, a niewątpliwie w niejednej rodzinie znajdą się pamiętniki, listy i zapiski do tej doby. Każdy szczegół odnoszący się do charakterystyki czasów i ludzi jest bardzo pożądanym, i szkoda, ażeby zaginął. Na życzenie zostaną odnośne zapiski i dokumenty z podziękowaniem zwrócone, lub też, podobnie jak dokumenty odnoszące się do r. 1846 razem zebrane i do jednej z publicznych bibljotek złożone. Nadmieniam także, że głównie obchodzą mnie rzeczy odnoszące się do Galicji, a przedewszystkiem do jej wschodnich okręgów. Adres *Dziennik Polski* dla

O. B.

* **Długoletni djetarjusz** L. K., który skutkiem dłuższej choroby stracił posadę i od roku wraz z żoną i dziećmi straszną nędzę cierpi, literalnie z głodu przymiera, błaga za naszem pośrednictwem litościwych ludzi o poratowanie. Łaskawe datki — choćby najskromniejsze — można nadsełać do administracji *Dziennika Polskiego.*

* **Ślub** panny Elżbiety Gołąb, córki delegata m. Lwowa i budowniczego, z p. Fryderykiem Józefem Rausem, porucznikiem 3. pułku trenu, odbędzie się d. 25. bm. w kościele OO. Jezuitów.

* **Wieczór odczytowy z demonstracjami** na dochód pożytecznego towarzystwa „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcjańskich w Galicji“ odbędzie się w sali ratuszowej w środę, dnia 24. bm. z następującym programem: 1. Socjalizm i kwestje socjalne z punktu widzenia objektywnego, odczyta *Z. Korosteński*; 2. Teleskriptor, maszyna do pisania na odległość z demonstracjami, które wykona elektromechanik p. *Karol Domiczek*; 3. Zakończenie. — Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarniach, w biurze towarzystwa ul. Chorążczyzny l. 5 (J. Bilak), a wieczorem w środę przy kasie.

* **Członkowie Czytelni katolickiej** niewątpliwie zgromadzą się licznie na wysłuchanie nader aktualnej pogadanki „O muzyce kościelnej“ we wtorek d. 23. bm. Zważywszy dyletantyzm i zastój w rozwoju tak ważnej gałęzi rodzimej twórczości, jako też w wyborze wykonywanych utworów, pożądana wyczerpująca dyskusja może oddać sprawie niemałą korzyść, a może padnie jaka zdrowa, dobra myśl, która popchnie muzykę kościelną we Lwowie na nowe tory. Czytelnia katolicka zaprasza przeto wszystkich interesujących się tą sprawą. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Posiedzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Ślub.** W Wiedniu w kościele św. Otmara pobłogosławił kaznodzieja i spowiednik dla narodowości polskiej w Wiedniu ks. Piotr Pietrzycki związek małżeński sekretarza sądu krajowego w Rzeszowie p. Władysława Odrowąż Krzyżanowskiego, z panną Stefanją Sas Terlecką.

* **Raut dziennikarski.** W niedzielę d. 21. bm. o godz. 4. popołudniu obradowało liczne grono pań pod przewodnictwem p. Godzimirowej Małachowskiej w sprawie zapowiedzianego na dzień czwarty grudnia rautu prasy. Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu, powzięto cały szereg uchwał, przyczyniających się niezmiernie do ożywienia projektowanej zabawy. Na razie poprzestajemy na tej ogólnikowej notatce, oraz na nadmienieniu, że ofiarowane na loterję fanty wpływają obficie i odznaczają się wytwornym gustem. Bufet na raucie będzie tylko jeden. Natomiast przy osobnych stołach uproszone panie zajmą się sprzedażą kwiatów, programów i szampana.

* **Klub pocztowy** urządza we czwartek 25. bm. jako w dniu św. Katarzyny wieczorek z tańcami dla członków i wprowadzonych gości. Lista w wydziale klubu.

* **Koło artystyczno-literackie** urządza w swych salonach w czwartek d. 25. bm. raut; po części muzykalno-deklamatorskiej nastąpią tańce. Początek o godz. 7. wieczorem. Lista wyłożona w „kole.“

* **Czytelnia dla kobiet** po przerwie wakacyjnej rozpoczyna w m. b. swoją działalność, mającą na celu podniesienie poziomu wykształcenia i rozbudzenia ruchu, dążącego do współudziału kobiet w szczytnych dążeniach i pracy na drodze postępu i nauki. Uprosił więc wydział Czytelni cały szereg znakomitych, znanych w szerokich kołach naszego miasta prelegentów, o wygłoszenie odczytów na temat najrozmaitszych naukowych i społecznych kwestyj, żywo ogół społeczeństwa zajmujących. Odczyty te będą się odbywały dwa razy na miesiąc na przemian z zebraniami towarzyskiemi. Przyrzekli łaskawie odczyty następujący prelegenci: ks. prałat Gnatowski „Z dziedziny sztuki“, Stanisław Szczepanowski „O powstaniu listopadowem“, dr. Bolesław Mańkowski „Z psychologji kobiet,“ dr Mandybur „Teatr olimpijski w starożytnej Grecji“, dr. Rolny „O wewnętrznych stosunkach Polski w XVI. wieku“, dr. Machek „Z hygjeny oczu“, Tadeusz Czapelski „O Matce Boskiej Ostrobramskiej“, dr. Gubrynowicz: „Epoka pana Paska Chryzostoma“, dr. prof. Nussbaum: „Z dziedziny biologji“, prof. Pawlewski: „Z technologji“, pani Anna Neumanowa: „Obyczaje, zwyczaje i literatura Arabów“, pani Witkowska: „Życie studentek w Genewie“, panna Ant. Mandyburówna: „Z podróży po Skandynawji“, pani Nussbaumowa: „Andrzej Śniadecki“, prof. Dybowski: „Z pedagogji.“ Oprócz wyżej wymienionych przyrzekli odczyty dr. Krček, panie Dalecka, Czarnocka, Strzałkowska. Odczyty te odbywać się będą, jak wspomniano, dwa razy w miesiącu naprzemian z zabawami towarzyskiemi w soboty w lokalu Czytelni (Rynek 10) o godz. 6. wieczorem. Pierwszy odczyt wygłosi p. Stanisław Szczepanowski 27. bm. jako w rocznicę listopadową. Wstęp dla członków, oraz osób przez nich oprowadzonych, wolny.

Zmarli:

W Krynicy zmarł dnia 19. b. m, Jozafat Petryk, profesor gimnazjum kołomyjskiego, przeżywszy lat 29.

Kradzież w tow. krakowskiem.

Lwów 23. listopada.

Na odbytem wczoraj w kasynie zgromadzeniu osób, ubezpieczonych w dziale życiowym, przedstawił p. Syroczyński, co w ciągu trzech tygodni zrobił komitet, wybrany na ostatniem zgromadzeniu. Otóż komitet konferował w sprawie rozmiarów defraudacji z pp. Marynowskim, Romerem i Męcińskim, którzy oświadczyli, iż szkoda wynosi najwyżej 100.000 zł. i że ubezpieczeni nie poniosą żadnych strat, gdyż brakująca suma będzie pokryta częścią z majątku Czesława Kieszkowskiego, częścią zaś z funduszów rezerwowych. Nadto oświadczył p. Syroczyński, że dotąd wpłynęło do komitetu około 100 zgłoszeń ubezpieczonych z prośbą o stwierdzenie czy ich police są obciążone pożyczką. Komitet przekonał się, iż żadna z tych polic nie została obciążoną przez defraudanta. Następnie imieniem komitetu przedłożył p. Padewski następujące wnioski:

I. Zgromadzenie wzywa zarząd krak. tow., aby usunął od dalszego spełniania obowiązków

wszystkich tych którym, udowodnione zostanie, że przez nieścisłe spełnianie obowiązków lub zaniedbanie kontroli umożliwili dokonanie defraudacji, następnie, aby po sprawdzeniu strat, wynikłych z popełnionej defraudacji i z innych bezprawnych manipulacyj Kieszkowskiego, domagał się pokrycia ich od ówczesnych dyrektorów, ewentualnie tych członków rady nadzorczej, do których należała kontrola nad działem życiowym, a to o ile uzyskana suma z konkursu Cz. K. do pokrycia tych strat nie wystarczy.

II. Zgromadzenie wzywa zarząd, aby celem przeprowadzenia zmian statutowych zwołane zostało nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków krak. tow. i aby przed zwołaniem tego zgromadzenia projekt zmian statutowych został podany do ogólnej wiadomości członków.

III. Zgromadzenie wzywa zarząd, aby opracował wniosek zmian statutowych, któryby ze względu na dział życiowy zawierał następujące zasady:

a) by ubezpieczeni na życie przynajmniej na 2.500 zł. mieli prawo głosu, jak to było w pierwotnym statucie;

b) by dotychczasowe ogólne zgromadzenie członków zastąpiono przez zgromadzenie delegatów, wybieranych analogicznie w ten sam sposób, jak są wybierani członkowie rady nadzorczej;

c) by uczestnicy działu życiowego mieli prawo wybierania 12 członków do rady nadzorczej, z okręgu miasta Lwowa 2, z Krakowa 2, z księstwa Krakowskiego 1, z Bukowiny 1, a z pozostałych 18 okręgów 6;

d) by do dyrekcji działu życiowego powołano 1 dyrektora i 1 zastępcę, ludzi fachowych i zakontraktowanych, podległych bezpośrednio radzie nadzorczej.

Wnioski te uchwalono po dłuższej dyskusji, a dyrektor Marynowski, jako delegat ze Lwowa do rady nadzorczej, przyrzekł, że poprze jak najenergiczniej powyższe postulaty.

* * *

W sprawie obsady opróżnionych obecnie posad dyrektorskich w krak. Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń, otrzymujemy następujące pismo, na które zwracamy uwagę naszego obywatelstwa, w pierwszym zaś rzędzie rady nadzorczej:

„Za parę dni zbierze się w Krakowie rada nadzorcza Towarz. wzaj. ubezp., aby powziąć postanowienia, które być może zadecydują o przyszłym losie — nie zachwianej Bogu dzięki — lecz silnie wstrząśniętej ostatnim kataklizmem instytucji krajowej. W miejsce dwu dyrektorów, którzy snać sami uznali niestosowność dłuższego piastowania swych urzędów, skoro je złożyli, przyjdzie radzie wybrać dwu nowych. Oczywiście kandydatów nie braknie — nie braknie też zabiegów i intryg najrozmaitszych ze strony ludzi, którzy wychowali się w przekonaniu, że dość jest urodzić się „obywatelem ziemskim", a później ojcowiznę przepuścić, aby mieć ukwalifikowanie zupełne do każdej intratniejszej posady dyrektorskiej w kraju. Smutne doświadczenia dotychczasowe, jakie były następstwem koniecznem zajmowania naczelnych stanowisk w instytucjach publicznych przez tak „ukwalifikowanych" kandydatów, powinne dzisiaj być surową przestrogą przy wyborze nowych dyrektorów. Bardzo słusznie wystąpił *Dziennik Polski* parę tygodni temu z twierdzeniem, że brak sił fachowych w naczelnym zarządzie uważać należy za jedną z głównych przyczyn teraźniejszej katastrofy. Wszelakoż nie koniec na tem! Na czele takiej właśnie instytucji, jak krakowskie towarzystwo powinno się stawiać ludzi nietylko z fachowem uzdolnieniem, ale ponadto jeszcze wypróbowanego już charakteru i — co bardzo ważne — finansowo kompletnie niezależnych! Znaczy to: broń Boże od bankrutów, lub nad bankructwem stojących! Przecież to jasne, że trudno żądać od człowieka, który nie umiał administrować własnego mienia, aby był potem dobrym administratorem publicznego grosza! Dla tego w przededniu posiedzeń rady nadzorczej odzywamy się do niej głosem donośnym: *Caveant consules!* Tylko ludzie z fachowemi wiadomościami, a oprócz tego uczciwi i prawi i majątkowo zupełnie niezawiśli, mogą i powinni dzisiaj wziąć w swe ręce ster ciężko skołatanej nawy towarzystwa krakowskiego".

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Żabusia", sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej i „Maski", obraz sceniczny w 1 akcie Roberta Bracco; jutro we czwartek „Rycerskość wieśniacza", opera Mascagni'ego; w piątek „Żabusia"; w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wincenty Kosiakiewicz. *„Rozpieszczona dziewczyna". Powieść. Warszawa. 1897.* Jest oto tak. W pannie Mani, która ma być „rozpieszczoną dziewczyną", ale tylko na tytułowej kartce książki, bo w powieści nic a nic, kocha się dwóch panów: jeden inżynier, czytający Schoppenhauera, i jeden student, który ma z początku wytarty mundur akademicki, a potem pół miljona, odziedziczonego po skąpym wuju z Lublina. Inżynier ma szczęście u panny Mani, dystansuje rywala, strzela się z nim i zostaje narzeczonym. Potem jednak bierze na trzeźwość i żałuje popełnionego ryzyka, tem bardziej, że zaczyna mu wpadać w oko pewna początkująca śpiewaczka z opery. Rozchodzi się więc z dobrą, słodką, serdeczną panną Manią na schadzce w alejach ujazdowskich, a półmiljonowy student, który tymczasem pływał gondolami po *Canale Grande*, topił melancholję w *Veuve Cliquot* i jako rezerwa wyczekiwał pomyślniejszej konstelacji wypadków, wysuwa się na czoło powieści i żeni się z panienką. To jest wszystko. Płytkie to, banalne, biegnie przy samej ziemi, nie wznosząc się po nad drobne obserwacyjki życiowe i drobne, ledwie zaznaczone uczucia — a w całości robi wrażenie tak mdłe, że na upartego możnaby zamiast przeczytania tej książki zjeść kilka pomadek i odniosłoby się mniej więcej zbliżony efekt, tylko za tańsze pieniądze. „Rozpieszczona dziewczyna" jest typową powieścią z warszawskiego fejletonu, taką, jakich się fabrykuje w tem mieście na setki. Mają one coś z własności baniek mydlanych. Efektowne — a nie zostaje z nich po przeczytaniu nic, absolutnie nic. Jestto „lektura budoarów i wagonu kolejowego. Powieść p. Kosiakiewicza odznacza się wytwornym stylem, tu i ówdzie zgrabnie rozsypanymi perełkami humoru, lekkością w prowadzeniu pajęczej zresztą akcji i z pewnością podoba się — kobietom. *a. c.*

Z izby sądowej.

Sambor 23. listopada.
(Wybory z 5 kurji).

Wczoraj zapadł wyrok. Zasądzono 59 oskarżonych razem na 75 lat i 5 miesięcy. Dwóch oskarżonych skazano na 3 lata każdego, jednego na $2^{1}/_{2}$ roku, pięciu po 2 lata, dziesięciu po 21 miesięcy, siedmiu po 18 miesięcy, dziewięciu po 15 miesięcy, dwóch po 13 miesięcy, trzech po roku, reszta po 4 miesiące.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Piwo z miodu.** Wychodzące w Poznaniu pod redakcją Fr. Chocieszyńskiego pismo, poświęcone pszczelnictwu postępowaniu, pt. „Pasieka", zwraca uwagę na jeden jeszcze ze sposobów spożytkowania miodu, a mianowicie produkcję dobrego piwa z odpadków. Przytaczamy ten sposób, który może zainteresować naszych ziemian oraz pszczelarzy:

„Na resztki miodu, pozostałego pomiędzy odpadkami, nalewa się wrzącej wody, pozostawiając następnie wszystko przez godzinę w spokoju. Po dobrem wymieszaniu i rozdrobnieniu kawałków, przecedza się płyn, a po wystygnięciu do 20° R., dodaje się kilka łyżek stołowych dobrych drożdży piwnych, zmieszawszy je dobrze z płynem. Wszystko zlewa się do czystej beczki. W przeciągu 24 godzin rozpoczyna się ferment, który się ujawnia wypływającemi na wierzch białemi szumowinami. Po ukończonym fermencie należy płyn ten jeszcze przez pewien czas w beczce pozostawić, aby się wyklarował. Gdy to nastąpi, zlewa się gotowe piwo ostrożnie, aby w beczce osad pozostał, a potem już się butelkuje".

— **Kartel naftowy.** Z Wiednia telegrafują, że wskutek rozbicia się kartelu naftowego ceny nafty spadły nagle o dwa guldeny na centnarze metrycznym.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Ograniczenia dotyczące przyjmowania towarów, tudzież terminów za — i wyładowania takowych. Z powodu nader silnego ruchu i powstałego wskutek tego braku wozów wprowadzono w życie, za zezwoleniem ministerstwa kolei, dla wszystkich linij w Galicji i Bukowinie z d. 17. listopada 1897 aż do odwołania postanowienia §. 55 ust. 1 i 2, tudzież §. 69 ust. 7 regulaminu ruchu. Wobec tego przyjmuje się obecnie towary tylko pod warunkiem oświadczenia zgodności na tymczasowe przechowanie do chwili możebnej wysyłki takowych o ile na to miejsce w magazynach kolejowych pozwoli. Równocześnie ogranicza się na sześć (6) godzin dziennych termin za — i wyładowania takich towarów, których za — i wyładowanie wedle postanowienień taryfy strony wykonać mają. Po upływie tego 6-godzinnego terminu uskutecznionem będzie wyładowanie przez organa kolejowe na koszt i niebezpieczeństwo stron.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Preliminarz budżetu krajowego na r. 1898 został już przez wydział krajowy zestawiony. **Wydatki** prelimionowane są w kwocie 8 902.630 zł. zaś **dochody** własne funduszu krajowego w kwocie 2,171.687 zł. — okazuje się zatem niedobór w kwocie 6,730.943 zł. do pokrycia dodatkami do podatków bezpośrednich. Poraz pierwszy wstawioną została do dochodów nowa pozycja spowodowana reformą podatkową, mianowicie odszkodowanie ze skarbu państwa za zrzeczenie się dodatków krajowych do podatku osobisto-dochodowego w kwocie 366.223 zł. Na pokrycie niedoboru nałożony być ma dodatek w dotychczasowej wysokości 61 centów od jednego zł. podatków bezpośrednich.

W wydatkach preliminuje wydział krajowy wyższe sumy między innemi na szkoły o 153.834 zł., na fundusz emerytalny nauczycieli o 37.160 zł., na komunikacje o 9.798 zł., na cele przemysłowe o 19.109 zł. Natomiast zmniejszone zostały wydatki na szpitale krajowe o 97.172 zł. (z powodu odpadnięcia nadzwyczajnego wydatku na budowę klinik we Lwowie).

W porównaniu z budżetem roku 1897 wydatki zwyczajne na rok 1898 są większe o 83 857 zł. natomiast nadzwyczajne mniejsze o 189.339 zł.

Warszawski *Przegląd katolicki* donosi: biskup Ruszkiewicz, wezwany telegraficznie w niedzielę, d. 14 b. m., udał się już do Petersburga 15. b. m. Prawdopodobnie zostanie biskupem płockim na miejsce biskupa ks. Symona, który dnia 15. b. m. o godz. 8. wieczorem wyjechał z Petersburga do Odessy.

Doniesienie więc o deportacji ks. Symona zaczyna się sprawdzać.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 23. listopada. Komisja marynarska delegacji węgierskiej przyjęła budżet marynarki bez zmiany i wyraziła uznanie i zaufanie komendantowi marynarki br. Sterneckowi, który przemawiając na posiedzeniu komisji podniósł, iż wzmocnienie marynarki jest koniecznem do podniesienia mocarstwowego stanowiska monarchji i do ochrony poddanych austrjackich w krajach zamorskich.

Komisja izby magnatów delegacji węgierskiej obradowała nad uchwaloną w roku zeszłym rezolucją, o zniesieniu drugiego roku służby jednorocznych ochotników, jak również nad temi cyframi nowego budżetu wojska, które różnią się od cyfr budżetu zeszłorocznego.

Minister wojny odpowiadał na rozmaite stawiane doń zapytania i oświadczył, iż zniesienie drugiego roku służby dla tych jednorocznych ochotników, którzy nie zdają w pierwszym roku egzaminu oficerskiego, byłoby dla wojska niekorzystnem. Groźba owego przedłużenia służby na rok drugi, jest właśnie głównym bodźcem, który zmusza jednorocznych ochotników do większej pilności i do sumienniejszego wypełniania swych obowiązków. Minister nie może przyznać, aby egzamin jednorocznych ochotników utrudniała nieznajomość języka niemieckiego, gdyż na pytania można dawać także odpowiedzi w języku ojczystym.

Obiady delegacyjne odbędą się w burgu 2. i 4. grudnia.

Berlin 23. listopada. Dzienniki tutejsze omawiając *exposé* hr. Goluchowskeiego, wyrażają się o niem jak najsympatyczniej, a przedewszystkiem podnoszą ustęp o Rosji, twierdząc, że ustęp ten jest nowym momentem uspakajającym, pokojowym.

Petersburg 23. listopada. *Nowosti* piszą: Już dawno żaden z ministrów austrjackich nie przemawiał tak szczerze i z taką pewnością, jak hr. Gołuchowski. Bardzo przyjemnie nam skonstatować, że te rzadkie przymioty exposé hr. Gołuchowskiego są bezpośrednim rezultatem nawiązanych między Austrją a Rosją przyjacielskich stosunków.

Austrja oparłszy się z jednej strony o trójprzymierze, z drugiej o zgodę Rosji, która wyklucza wszelkie nieporozumienia na półwyspie bałkańskim, może podniesionym głosem i z przeświadczeniem głębokiem mówić o niewzruszalności pokoju europejskiego.

Hamburg 23. listopada. *Hamb. Nachr.* omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, wywodzą, że nie było koniecznem, żeby hr. Gołuchowski przed delegacjami był dawał bliższe szczegóły o porozumieniu między Austrją a Rosją. Z powodu atoli ostatniego artykułu *Nowosti*, musi być postawione pytanie, czy przypadkowo Austro-Węgry nie znajdują się w tem samem położeniu, w jakiem znajdowały się Niemcy w roku 1890.

Wiedeń 23. listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej rozpoczęła dziś debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przemawiali pp. Stransky, Gross, ks. Scheicher i Kaiser.

Del. **Stransky** wyraził się z najwyższem uznaniem o polityce hr. Gołuchowskiego. Młodoczesi są bardzo zadowoleni z przyjacielskiego stosunku Austrji do Rosji, który przebył próbę ogniową podczas ostatnich zamieszek na Wschodzie i głosować będą za budżetem.

Rada państwa.

Głosy prasy.

Neue fr. Presse oświadcza z powodu czeskich projektów ugodowych, że Niemcy na takie projekta nie myślą się zgodzić i nie złożą broni, dopóki nie będą cofnięte rozporządzenia językowe.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że na onegdajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej rozwijał Dipauli zasady swego wniosku językowego i domagał się postawienia go na porządek dzienny obrad izby przed prowizorjum ugodowem. Przeciw wywodom Dipauli'ego przemawiali Engel, Kramarz, Pacak, Schwarzenberg, Palffy, reklamując dla sejmów krajowych prawo regulowania kwestji językowej. Komisja parlamentarna zgodziła się na postawienie wniosku Dipauli'ego, ale dopiero po prowizorjum ugodowem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23. listopada. *(Z izby posłów).* Dyskusja nad sprawą niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi trwała do godziny 6. wieczorem, a następnie po jednogodzinnej przerwie, do godz. 12 w nocy. W końcu przedłożenie rządowe zostało w trzeciem czytaniu przyjętem.

Z koła polskiego przemawiał p. **Rojowski**, który opozycji zrobił zarzut, iż prowadzona przez nią obstrukcja tyle kosztuje, że tymi pieniędzmi, które przez nią poszły na marne, możnaby było co najmniej 600 gminom przyjść z pomocą.

Przy faktycznych sprostowaniach wypowiedział ks. **Taniaczkiewicz** mowę, ustawicznie przerywaną przez przewodniczącego, gdyż to nie było faktyczne sprostowanie lecz mowa, w której czynił rząd i żydów odpowiedzialnymi za nędzę, jaka panuje wśród włościaństwa. Ponieważ mowca ustawicznie zbaczał od faktycznego sprostowania, przeto w końcu przewodniczący odebrał mu głos.

Ks. **Szponder** (Stojałowczyk) zabrawszy głos, dowodził, że wbrew wywodom pp. **Strauchera** (liberała z Bukowiny) i **Daszyńskiego**, wszystko to, co o żydach galicyjskich powiedział w izbie ks. **Scheicher** (antysemita) jest nietylko prawdziwem, ale jeszcze nawet nie maluje ani setnej części. Poseł ten powiedział za mało. Aby wiedzieć jaką plagą są żydzi dla ludu wiejskiego w Galicji, trzeba pójść między ten lud i żyć z nim. „Nie żywię wcale jakiejś rasowej nienawiści do żydów — rzekł dalej ks. Szponder, — ale nienawidzę ich wstrętne czyny. Statystyka kryminalna galicyjskich sądów, może udowodnić, że przy wszystkich wstrętnych, karygodnych czynach, żydzi byli albo podżegaczami, albo sami głównymi sprawcami". (Oklaski na ławach antysemickich).

Na końcu posiedzenia rozegrały się znowu gwałtowne sceny. Prezydent zawiadomił, iż na posiedzeniu środowem pierwszym punktem porządku dziennego będzie prowizorjum ugodowe, drugim wniosek o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Opozycja domagała się w gwałtowny sposób zmiany porządku dziennego w ten sposób, by najpierw szedł wniosek o skarżenie ministrów, a potem dopiero prowizorjum ugodowe. W imiennem głosowaniu żądanie opozycji odrzucono.

Gdy posłowie opuszczali salę powstał w korytarzu ostry spór między Luegerem, a liberałami, którym p. Lueger zarzucał, że robią wiele hałasu, a podczas głosowań wychodzą z sali.

Wiedeń 23. listopada. Dr. Ebenhoch w liście wystosowanym do *Deutsches Volksblattu* omawia znaczenie wyboru p. **Fuchsa** na drugiego wiceprezydenta izby. W liście tym czytamy: Przedewszystkiem katolickie stronnictwo ludowe przywiązywało wielką wagę do tego, aby w prezydjum izby byli reprezentowani Niemcy. Dalej przez objęcie tego miejsca w prezydjum dało stronnictwo katolicko-ludowe wyraz swemu przeświadczeniu, że podczas dzisiejszych walk w parlamencie nie chodzi wcale o narodowe sprawy, bo te są na ostatnim planie, lecz o sprawy zupełnie inne i dla tego też węzeł, który stronnictwo to łączył z większością, musiał być o tyle silniejszym, o ile Niemcy liberalni rozmaitych odcieni silniej ze sobą się połączyli.

Ma się rozumieć jednak, że przyjęcie mandatu drugiego wiceprezydenta nie zwraca się przeciwko Niemcom jako takim, owszem przez wybór ten uznanem zostało wybitne stanowisko, jakie Niemcy zajmują w Austrji, wreszcie przyjęcie przez katolickie stronnictwo ludowe tego obowiązku jest odpowiedzią na wszystkie te usiłowania, które chciały stronnictwo to zachęcić do szturmu przeciw rządowi.

Sprawa Dreyfusa.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Paryż 23. listopada. Jak wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, w sprawie Dreyfusa wychodzą na jaw z każdą chwilą nowe sensacyjne szczegóły. Oto okazuje się, iż cesarz niemiecki Wilhelm przed wydaniem wyroku na Dreyfusa napisał do b. prezydenta Francji Casimir-Periera list, w którym miał się znajdować następujący ustęp: „Kapitan Dreyfus nigdy nie zdradził swej ojczyzny na korzyść Niemiec. Gdy potrzebne, twierdzenie to moje mogę poprzeć mem słowem honoru jako cesarz".

Mimo tego Dreyfus został skazany. Cesarz Wilhelm uczuł się tem mocno dotknięty, że nie uwierzono jego słowu. Bardzo dotkniętym tem czuł się także Casimir-Perier i skorzystał z pierwszej lepszej sposobności, aby podać się do dymisji.

Figaro zebrało wszystkie punkta, które obciążają hr. Esterhazego. Punktów tych jest siedem:

1) podobieństwo pisma hr. Esterhazego do pisma na kartce t. zw. borderau, która doniosła władzom o zdradzie Dreyfusa i przyczyniła się do jego skazania;

2) od ogłoszenia facsimile owej kartki hr. Esterhazy starał się zmienić charakter swego pisma;

3) obecność hr. Esterhazy'ego na manewrach, na których Dreyfus nie był;

4) uwagi w borderau, które wskazują, że kartkę tę mógł pisać tylko oficer będący w czynnej służbie;

5) opinja oficerów w Rouen o Esterhazym;

6) sposób życia hr. Esterhazy'ego, jego namiętność do gry i wielkie długi, podczas gdy Dreyfus żył w warunkach bardzo uporządkowanych i był bogatym;

7) dowody, których ma dostarczyć pułkownik Picquart.

Figaro domaga się, aby pułkownik Picquart, który w listopadzie roku 1896 po odpowiedzi danej w parlamencie na interpelację dep. Castela w sprawie Dreyfusa został wysłany do Tunisu, przesłuchany był w Paryżu, a nie w Afryce, gdyż konieczna jest jego konfrontacja z hr. Esterhazym. Tylko w tym razie, gdyby władze wojskowe nie chciały pozwolić prawdzie wyjść na wierzch, możnaby nadal zatrzymać Picquarta w Afryce.

Paryż 23. listopada. Jenerał Pellieux prowadzi energicznie dalsze śledztwo w sprawie Dreyfusa i wczoraj posłuchał ponownie hr. Esterhazyego jakoteż kilku świadków.

Paryż 23. listopada. *Patrie* donosi, iż ową zawoalowaną damą, która wręczyła hr. Esterhazyemu dokument, dowodzący niezbicie winy Dreyfusa, ma być dawna kochanka pułk. Picquarta, która hr. Esterhazyemu odkryła całą intrygę dlatego, aby się na nim zemścić.

Bruksela 23. listop. Dziennik *Indenpendance*, którego bliskie stosunki do rządu francuskiego są znane, donosi, iż gabinet francuski wziął już pod obrady kwestję, czyby nie należało podać rewizji procesu Dreyfusa. Dziennik ten zapowiada, iż senator Scheurer-Kestner wystąpi ze swymi dokumentami publicznie dopiero wtedy, gdy zakończone zostanie śledztwo przeciw hr. Esterhazyemu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. listopada. Wczoraj popołudniu cesarz udzielił hr. Gołuchowskiemu długiej audjencji. Po tej audjencji u cesarza, hr. Gołuchowski i hr. Badeni konferowali długo z prezydentem gabinetu węgierskiego bar. Bannffym i ministrem Lukacsem.

Ateny 23. listopada. Rząd poniósł wczoraj w parlamencie klęskę, gdyż mimo wdania się ministra sprawiedliwości, został odrzucony wniosek tessalskich posłów, aby odroczono wybór komisji, którąby miała zbadać ostatnie wypadki wojenne.

Kilonja 23. listopada. Podczas wczorajszej przysięgi rekrutów marynarki niemieckiej, cesarz Wilhelm miał przemowę do żołnierzy, w której wskazawszy na stojący w porcie kilońskim krążowiec rosyjski „Włodzimierz Monomach", przypomniał, że car jest admirałem floty niemieckiej, podniósł dzielność rosyjskich marynarzy i zakończył swą mowę trzykrotnym okrzykiem na cześć cara. Popołudniu cesarz ubrany w mundur rosyjskiego admirała marynarki, zwiedził rosyjski krążowiec i komendanta statku zaprosił do siebie na obiad.

Wiedeń 23. listopada. Konsorcjum, na którego czele stoi hr. Goetzendorf-Grabowski za interwencją tutejszego adwokata dra Steinhausa zakupiło w Pietramalo pod Florencją 2000 hektarów terenów naftowych. Grunta te były dawniej własnością markiza Karola Ginari'ego Lichi'ego i już od dawna pokazywały się na nich płonące gazy tak, jak w Baku. Konsorcjum poleciło geologom zbadać te grunta i znalazło, we Włoszech po raz pierwszy, obfite źródła nafty.

Wiedeń 23. listopada. Starsi komisarze skarbowi II. klasy, **Łabęcki** i **Stebnicki** mianowani starszymi komisarzami I. klasy.

Wiedeń 23. listopada. Wczoraj rozpoczęła tu obrady ankieta dla podniesienia eksportu austrjackiego. Wzięli w niej udział delegaci izb handlowych i towarzystw przemysłowych, gospodarczych i rolniczych. Członkowie ankiety oświadczyli się za wysłaniem komisji handlowej do krain zamorskich, za założeniem anstrjackiego Tow. eksportowego z kapitałem zakładowym w kwocie 10 miljonów zł., jak również za jak najdalej idącem poparciem eksportu pod względem moralnym i materjalnym ze strony państwa.

Wiedeń 23. listopada. Klub młodoczeski postanowił list otwarty dr. Oswalda **Balzera** do Mommsena wydać w tłumaczeniu czeskiem i wysłać do dr. Balzera do Lwowa telegram dziękczynny. Również czeski uniwersytet w Pradze, ma wysłać do dr. Balzera pismo z uznaniem i podziękowaniem.

Wiedeń 23. listopada. Prezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie, zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa radca dworu w trybunale kasacyjnym p. **Czyszczan**.

Grac 23. listopada. Podczas onegdajszych awantur, oprócz kilkunastu osób z publiczności, poraniono także 5 policjantów i kilku żołnierzy.

Rzym 23. listopada. Na granicy francusko-włoskiej, leśni schwytali 4 Francuzów, którzy polowali w rezerwowanych dla króla rewirach leśnych. Francuzi bronili się rozpaczliwie przed aresztowaniem, wskutek czego przyszło do walki, podczas której dwóch z Francuzów zastrzelono, jednego rannego uwięziono, a jeden zdołał uciec. Wytoczono w tej sprawie śledztwo.

Essen 23. listopada. Wczoraj wieczorem zetknęły się z sobą pod stacją Katernberg dwa wagony towarowe. Kilka wozów zgruchotanych jest na miazgę. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Ateny 23. listopada. Przywódzcy rozmaitych grup parlamentarnych obawiają się, że teraźniejszy parlament nie potrafi nic zgoła przedsięwziąć. Rząd jednak ma zamiar wyczerpać poprzednio wszelkie możliwe środki, zanim zdecyduje się rozwiązać izbę.

Madryt 23. listopada. Rada ministrów załatwiła wczoraj projekty, dotyczące autonomji wysp Kuby i Portoriko, odroczyła jednak na dzisiaj załatwiente kwestji autonomji celnej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 355·—, Węg. Kredyty 388·50, Anglobanki 162·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 253·50, Unjony 292·50, Laenderbank 221·—, Sztacbany 336·—, Lombardy 79·75, Elbethale 260·—, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 153·—, Rima 251·—, Alpiny 131·80, Renta majowa 102·45, Węg. renta koronowa 100·05, Losy tureckie 62·10, Marki niemieckie —·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 23. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 222·60 (354·86). Sztacbany 143·— (336·08), Lombardy 34·75 (81·26), Disconto 198·75. Usposobienie słabsze.

Frankfurt 23. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 300·37 (354·83), Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, 71·37 (81·69), Laura —·—, Harpener 187·55, Disconto 198·80 Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 listopada 1897 r.

HOTEL ZORZA. Ks. hr. Komorowski z Łańcuta E. hr. Czosnowski z Uziemły. G. May z Paryża. M. dr. Lisowiecki z Chłopic. J. Kellerman z Kańczugi.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. S. br. Jabłonowski z Popowic. W. H. Dalton z Londynu. Major L. Profitsch ze Stanisławowa. A. Łohodziński z Psar. Ks. J. Lasko z Podkamienia. J. Sperl z Warszawy. J. Bielański z Krakowa. J. Komenda, K. Schandera, H. Hirth z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Walewski z Nossowa. M. z Tyszkiewiczów Dynowska z Brodów. R. Hoynegg z Wiednia. T. Ochocki z Kalinowszczyzny. E. Kiwerski z Rosji. A. Hirner z Wiednia. W. Kunkiewicz z Bukowiny. A. Stankiewicz z Wolicy. K. Jaworski z Ostrowczyka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(1)

Contessa Lara.

WDOWA,

Przekład z włoskiego.

Od południa już oczekiwano przybycia pułku. Zdala od ognisk cywilizacji, tam, gdzie życie płynie spokojnie jak strumyk szemrzący, coś podobnego staje się wypadkiem dnia. Nawet wieśniak, który od dzieciństwa skłania się ku skąpstwu, nie patrzy na to niechętnie, gdy podczas pokoju kilku wesołych żołnierzy spocznie na krótko pod jego dachem. Pije się i rozmawia razem, jak się to dzieje na świecie, w bliskości sapiącej maszyny.

Aczkolwiek była to już połowa kwietnia, powietrze było jednak przejmująco zimne. Na pobliskich górach leżały całe masy śniegu, a wiatr dął z północy; przytem słońce świeciło w całym wiosennym blasku i rozjaśniało wszystko dokoła. Dziewki tego dnia okazały się szczególniej szybkiemi w pracy, gdyż chciały być wolne i zobaczyć przybywających żołnierzy.

— Teraz słońce zaczyna przygrzewać! — zawołała przystojna dziewczyna do drugiej przez drogę, chuchając w palce, zesztywniałe wskutek zimna.

— To rozumnie — odpowiedziała tamta — będą weseli!

Kto? — któż inny jak żołnierze! I obydwom serca na tę myśl zabiły silniej.

Tętent koni, głos trąbki — to oni!... to oni!... Cały pułk!

Cała wieś witała przybywających. Starzy i młodzi krzątali się dokoła nich; wszędzie szczęk broni, wesołe śmiechy, mieszanina wszystkich djalektów półwyspu, życie i wesołość wszędzie, gdzie tylko spojrzeć.

W długiej, niskiej sali jadalnej trattorji „*Alla luna*" siedzieli oficerowie w mundurach polowych, zmęczeni marszem i ogrzewali wysokie przemoknięte buty przy dobroczynnym płomieniu ognia, który wesoło trzaskał na kominie. Weseli byli wszyscy, a po przebytych niewygodach zajadali z apetytem, właściwym młodości i zdrowiu, niewykwintny posiłek. Doszło już do czarnej kawy. Porucznik Terbiani przysunął krzesło do okna i huśtając się, palił papierosa, mając oczy zwrócone na drogę.

— Destrelli! Prędko — chodź tu — spojrz tam!... — i pokazał nadbiegłemu koledze dwie panie, które po przeciwległej stronie przechodziły przez rynek. — Widziałeś kiedy coś więcej czarującego?

— Nadzwyczaj czarujące prawdę, a ta elegancja!

Zaledwie Destrelli wymówił te słowa, a wszyscy oficerowie powstali i pobiegli ku oknu.

— Najwyższy szyk!

— Te nóżki, *per bacco!*

— Co za chód wspaniały!

— Czarujące!

— Zachwycające!

W tem zgadzali się wszyscy.

— Gospodarzu! *Padrone!* Prędko tu do nas! — zawołał młody porucznik Varella i wcisnął silniej monokl w oko.

— Kto są te panie tam naprzeciwko? — zapytał Terbiani przybiegłego gospodarza.

Ten, dobroduszny, otyły człowiek pięćdziesięcioletni, pogładził swą czerwonawo-szarą, spiczastą brodę delikatnie i rzekł wolno:

— Jedna z nich to *signorina* Corati di Giojoso, córka właściciela tej willi, którą pan porucznik widzi tam na wzgórzu, a ta druga, czarna, to jej starsza siostra, markiza Gamberti, dama, która...

W tej chwili weszła tęga służąca z likierami. Rozmowę przerwano i zaczęto żartować z Anittą. Zresztą — czyż nie wiedziano dosyć? Ten cichy kąt ziemi krył w sobie dwie wysoko urodzone piękności, które się ubierały według najnowszej mody. Kapitan odsunął od siebie próżny kieliszek; był to jeszcze młody człowiek, który dopiero przed niedawnym czasem awansował na ten stopień i jeszcze z oficerami żył na stopie koleżeńskiej.

— Jakże tam wygląda sprawa kwaterunkowa moi panowie? Ponieważ głód nasz jest zaspokojony, możemy o tem pomówić — czy zadowoleni jesteście z kwater? Pozostaniemy tutaj całe dwa dni.

Każdy z oficerów wymienił wyznaczoną mu kwaterę i robił do tego uwagi.

— Nieszczęśliwy Destrelli! Zapisano jest zatem, że zawsze musi się dostać do fryzjera. No, włosy jego kwalifikują się już pod nożyce — co?

— Destrelli, słyszysz, wydaj się zaraz fryzjerowi — zamiast się rzucać w objęcia jego połowicy! Wiesz już... jak wtedy.

Szalony śmiech wszystkich towarzyszył tym słowom; znano przecież tę doskonałą historję z fryzjerką.

— Litujcie się raczej nademną, zamiast się śmiać — oto Bompane, któremu się uśmiecha przyjaźniejsza gwiazda: zawsze między arystokratami! Dzisiaj gości go u siebie znowu baron Corati di Giojoso. Trzeba mieć szczęście!

— Co mówisz? Corati Giojoso? Alež to ojciec tej czarującej blondynki, która tam właśnie przechodziła!

— Jesteś dzieckiem szczęścia Bompane — wołali koledzy do przystojnego porucznika — dzieckiem szczęścia!

— A ty do kogo idziesz? — zapytał Terbiani młodego porucznika z monoklem.

Obydwaj razem chodzili do szkoły kadetów w Modenie i przyjaźń ich datowała się jeszcze z tych niedawnych czasów.

— Ja — odpowiedział zapytany, a głos jego brzmiał jak głosik dziewczęcia — o, jestem bardzo zadowolony, wyznaczono mi kwaterę u owdowiałej markizy Gamberti.

Przy tych ostatnich, więcej mruczanych niż mówionych słowach, starał się uchwycić zalewie dopiero co puszczające się wąsiki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	5·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospieszny	8·4[illegible]	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·1[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·3[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.